



Duch Pięćdziesiątnicy

To zaś sprawia jeden i ten sam duch

Lekcja z Dziejów Apostolskich 2:1-13

Złoty tekst: „Aż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a duch Boży mieszka w was?”
– 1 Kor. 3:16 (BG).

Pięćdziesiątnica była znamiennym dniem w kalendarzu żydowskim. Był to pięćdziesiąty dzień żniwa, po zebraniu pierwocin dojrzałego jęczmienia. Nasz Pan w swoim chwalebnym zmartwychwstaniu był pozaobrazem pierwszego snopa jęczmienia, pierwszym owocem w wielkim planie odkupienia. Pierwsze czterdzieści dni po Jego zmartwychwstaniu przeznaczone były na udzielenie uczniom pewnych lekcji – na udzielanie im pomocy w trudnym położeniu, na utwierdzenie ich wiary w zmartwychwstanie, aby dać dobry początek do wydawania dobrego świadectwa i do wybierania Pańskich klejnotów spomiędzy ludzi. Lecz gdy przy końcu czterdziestu dni Jezus ich opuszczał, powiedział im, by nie rozpoczynali swej misji od razu, ale by czekali, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości, czyli Duchem Świętym.

Stosując się do tego polecenia, uczniowie odczekali jeszcze dziesięć dni, po czym ich wyczekiwanie zostało nagrodzone wylaniem na nich Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. W owych dziesięciu dniach wyczekiwania załatwili tylko jedną sprawę, do czego Pan nie dał im upoważnienia, ani też nigdy tego nie uznał. Rzucili losy, by wybrać następcę Judasza. Ponieważ rzucanie losów dotyczyło tylko dwóch kandydatów, w sposób naturalny tylko jeden z nich musiał się okazać wybranym. Jednak Pan nigdy nie uznał tego wyboru, dlatego też nic więcej już nie wiemy o Macieju, którego oni w taki sposób obrali. W słusznym czasie Bóg wysunął św. Pawła, który „*niczym nie był podlejszym od onych zacniejszych z apostołów*”.

„Okazał się przed oblicznością Bożą”

Apostoł powiedział, że po wstąpieniu do nieba nasz Pan okazał się przed oblicznością Bożą za nami – za swoim Kościołem, za wszystkimi, którzy zastosują się do reguł i warunków uczniostwa (Hebr. 9:24). Pan nie okazał się przed oblicznością Bożą za światem, a tylko za nami. On umiłował świat, umarł za świat i w swoim czasie świat zostanie przezeń ubłogosławiony, lecz błogosławieństwo przeznaczone dla świata musi czekać,

aż najpierw wykonany zostanie Boski program względem Kościoła.

Ile czasu minęło, zanim nasz Pan stanął przed niebiańskim tronem i ile z owych dziesięciu dni było potrzeba na postanie Ducha Świętego, nie wiemy, lecz ze słów Apostoła wiadomo, że zstąpienie Ducha Świętego na wyczekujących w górnym pokoju apostołów było świadectwem, że dzieło dokonane przez Jezusa znalazło upodobanie u Ojca, że Ojciec dał Mu Ducha Świętego dla Kościoła i że Jezus wylał tegoż Ducha (Dzieje Ap. 2:33).

Wydarzenia dnia Pięćdziesiątnicy były bardzo ważne dla ówczesnego Kościoła i nie mniej ważne dla wszystkich członków Ciała Pańskiego aż dotąd. Pismo Święte przedstawia, że wszyscy przyjęci do rodziny Bożej dostępują spłodzenia z Ducha Świętego i to, czego dostąpili oczekujący w górnym pokoju oznaczało, że dostąpili właśnie takiego spłodzenia. My nie dostępujemy takiej specjalnej manifestacji Boskiej mocy, jaka pokazana była w ognistych językach nad głowami apostołów, lecz dostępujemy od Boga tego samego Ducha Świętego, którego oni otrzymali.

Znaczenie błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy

Jezus i Jego Kościół pokazani byli w figurze Najwyższego Kapłana – Jezus był głową, a apostołowie pierwszymi członkami ciała tegoż kapłana, zaś cały Kościół Chrystusowy, od owego czasu aż dotąd, to poszczególni członkowie tego samego Ciała. Duch Święty zstąpił z zewnętrzną manifestacją na Jezusa, Głowę Kościoła, abyśmy wiedzieli, że został On przyjęty przez Ojca. Następnie, w dniu Pięćdziesiątnicy, Duch Święty zstąpił z zewnętrzną manifestacją na uczniów, abyśmy wiedzieli, że oni zostali przyjęci do takiej samej społeczności z Ojcem jako członkowie tego samego Ciała.

Zewnętrzna manifestacja nie jest jednak potrzebna obecnie dla nas; albowiem owo wylanie Boskiego błogosławieństwa było na Kościół jako całość, a my wchodzimy do tego Kościoła Chrystusowego przez zupełne poświęcenie się w sercu, aby czynić Boską wolę i w pełnym zaufaniu do dzieła Jezusowego. Dostępujemy wtedy Ducha Świętego i jesteśmy uznani za członków Kościoła, chociaż nie ma przy tym żadnej zewnętrznej manifestacji.

Potrzebę zewnętrznej manifestacji w wypadku apostołów możemy tłumaczyć dwiema przyczynami. Przede



wszystkim byli oni Żydami, uwierzyli Jezusowi, poświęcili się, zostali przez Niego przyjęci za uczniów. Jednak Ojciec nie mógł ich przyjąć za synów wcześniej niż dopiero po śmierci Jezusa. Co więcej, Ojciec nie mógł uznać żadnej ludzkiej istoty za swoje dziecko, nie mógł nikomu udzielić przebaczenia grzechów, zupełnego pojednania i wstępu do swojej rodziny, aż dopiero po tym, gdy Jezus umarł jako ów Wielki Arcykapłan, wstąpił na wysokość i przedstawił, czyli zastosował, zasługę swej ofiary za nas. Toteż w odniesieniu do apostołów przed śmiercią Jezusa czytamy: „*Albowiem jeszcze nie był dany duch święty, przeto że Jezus nie był uwielbiony*” (Jan 7:39).

Ludzkie synów Bożych nie było od czasu, gdy Adam, pierwszy taki syn, zgrzeszył, aż do przyjścia Jezusa, Syna Bożego. Żydzi byli członkami domu sług, jak czytamy: „*Był ci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystusa jako Syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy*” (Hebr. 3:5-6). Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy było więc początkiem uznania Pańskich naśladowców za Synów Bożych i dziedziców Boskiej obietnicy.

Dary i owoce Ducha

Inna kwestia: W dniu Pięćdziesiątnicy Pan udzielił darów apostołom i poprzez nich – innym. Dary te objawiały się w zdolności mówienia różnymi językami i w mocy dokonywania cudów, np. uzdrawiania chorych itp. Widocznie dary te były potrzebne dla utwierdzenia Kościoła, lecz skończyły się wraz ze śmiercią apostołów, przez których jedynie były udzielane innym. Choć dary te nie były pozostawione przez Boga dla całego Kościoła, to jednak On obiecał coś lepszego, a mianowicie: owoce Ducha Świętego. Owoce są wartościowsze niż dary, ponieważ odzwierciedlają charakter, a nie samą tylko moc (1 Kor. 12:31 i rozdz. 13).

Owocami Ducha są: cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość i dowodzą one, że osoba, która je posiada, stała się członkiem Kościoła Chrystusowego i została spłodzona z Ducha Świętego. Dlatego chociaż cieszymy się, że apostołowie posiadali owe dary, a później rozwijali owoce, to tym bardziej cieszymy się, że i teraz mamy owoce Ducha.

Jednym z darów Ducha, który natychmiast zmanifestował się w apostołach, był dar mówienia obcymi językami. Oni wszyscy byli Galilejczykami, więc posługiwali się tylko jednym dialektem. Mamy jednak świadectwo, że w mocy Ducha Świętego mówili różnymi językami, tak że ludzie z krajów mówiących danymi językami mogli ich wyraźnie rozumieć i ze zdumieniem stwierdzali: „*Izali ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? A jakoż my od nich słyszymy każdy z nas swój włas-*

ny język?” (Dzieje Ap. 2:7-8).

Należy rozumieć, że ów cud dokonywał się w mówieniu, a nie w słuchaniu. Nie było tak, że ci ludzie z różnych krajów słyszeli jedną i tę samą mowę i wydawało im się, że słyszą swój własny język, ale że każdy z apostołów mówił innym językiem i wszyscy byli słyszani i rozumiani przez ludzi posługujących się danymi językami. Miał miejsce ewidentny cud, który wywarł zamierzony skutek. Był to nie tylko przekonujący dowód działania mocy i zdumiewające doświadczenie dla apostołów i dla innych już wtedy wierzących, lecz także wielkie świadectwo dla pobożnych Żydów zgromadzonych naówczas w Jerozolimie ze wszystkich krajów świata.

Te doroczne pielgrzymki do Jerozolimy były wyraźnie nakazane przez Boga za pośrednictwem Mojżesza i były praktykowane przez wszystkich Żydów, którzy pozostali wierni Bogu i Jego Słowu. Choć niektórzy przenieśli się do innych krajów i tam zajmowali się handlem, to jednak regularnie co roku przychodzili do Jerozalemu, by tam chwalić Boga. Ci nabożni ludzie dostąpili szczególniejszego błogosławieństwa w dniu Pięćdziesiątnicy; albowiem chociaż niektórzy próbowali zjawisko to tłumaczyć tym, że apostołowie upili się młodym winem, to jednak większość słuchających nie uznała takiego argumentu i była gotowa słuchać, co apostołowie mieli do powiedzenia. Wszyscy niebawem pojęli, że chociaż różnymi językami, to jednak opowiadali oni to samo nader chwalebne poselstwo o miłości Bożej, tak by wszyscy mogli je zrozumieć.

Świątynia Boża

Obraz świątyni jest różnie stosowany do Kościoła. W odniesieniu do każdego chrześcijanina używane jest określenie, że po spłodzeniu Duchem staje się on kościołem Ducha Świętego. Każde zgromadzenie może być uważane za Kościół Boży, gdyż zabrany do niebieskiego stanu, będzie on także Świątynią Bożą, ponieważ Bóg będzie tam mieszkał. Według innego obrazu każdy chrześcijanin jest żywym kamieniem przygotowanym do owej wielkiej przyszłej Świątyni. Kamienie te są teraz ociosywane i ogładzane, tak by mogły zająć miejsce w Świątyni na wysokości.

Chodzi o to, że jak w dawnych czasach Bóg był reprezentowany w Przybytku przez chwałę Szekina w Miejscu Najświętszym, a później także w literalnej świątyni jerozolimskiej, podobnie jest On reprezentowany teraz we wszystkich spłodzonych z Ducha Świętego i reprezentowany będzie nadal w tych, którzy postępują zgodnie ze swym spłodzeniem z Ducha i mieszkają w miłości Bożej.



Watch Tower

R-5830 (1916 r.)
„Straż” 1985/3